Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.
REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 27 **Kraków, Piątek dnia 27 Stycznia 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc luty wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusz Mary.

Źródło siły.

W rozkazie dziennym do armji i floty wydanym z okazji upadku Portu Artura, motywował car trudności kampanji odległością placu boju o 10.000 wiorst od »źródła siły«.

Dziś to źródło siły ukazało się całemu światu we właściwem świetle. Przedstawia ono obraz rozdwojenia sił. Niewiadomo tylko jeszcze, która z dwóch sił zwycięży, czy ta, która w walce z bezbronnymi odnosi tanie tryumfy, czy ta, która pod rewolucyjnym sztandarem zgromadzić chce całą robotniczą Rosję.

Dla wroga Rosji na wschodzie, zwycięstwo każdej z tych dwóch sił, będzie w obecnych warunkach, zawsze i tylko korzyścią.

Zwycięstwo urzędowej Rosji dlatego, że widmo stłumionej rewolucji, mogącej każdej chwili na nowo wybuchnąć ze zdwojoną siłą, musi przykuć do Europy ten cały kontyngent wojska, który w innym razie możnaby wysłać na daleki Wschód. Obecnie jest przecież w carstwie sytuacja taka, że wojska wysłanego dziś poza Irkuck, może jutro zabraknąć w stolicy. I naodwrót. Armja żołnierzy, zamieniona w armję policjantów czy siepaków, niezbędna w dniu dzisiejszym z tej strony Uralu, mogłaby może rozstrzygnąć o stanowczem zwycięstwie po stronie tamtej. Na olbrzymiej odległości 10.000 wiorst, nie można wojsk przerzucać, jak kul bilardowych. I oto dzisiejsze położenie zamieniło role: armja Kuropatkina stała się źródłem siły, lecz nie do użycia w kraju, a armja europejska, przyczyną niemocy wobec Japończyków. Los kpi z carów. Tu wcale nie »znikają odległości«, jak pompatycznie woła *Czas* krakowski; owszem, ich wagę i rozmiary ocenia się skrupulatniej dziś, niż kiedykolwiek indziej.

Dodajmy, że trudności w translokacji wojsk, istniejące dla rządu na linji Petersburg-Mukden, istnieją już dziś dla niego także ze względu na cały niemal obszar europejskiej Rosji. Strejk, a z nim rewolucja, stają się powszechne. Nie podobna więc ściągnąć do Petersburga wojska z Rygi, aby tem samem nie wywołać rewolucji w Rydze, podobnie, jak niemożliwem jest dla rządu uspokajać rozruchy w Moskwie, rozruchami w Kijowie, czy Odessie. Rząd jest w błędnem kole.

Uwagi powyższe nabierają znaczenia tem większego, jeżeli się zważy, jakie to wojska m u s z ą pozostać w Rosji, a jakie jeszcze m o g ą być wysłane do Azji. Pozostać muszą wojska stałe, bo rezerwiści nie będą strzelali do tłumów. Stałe wojsko jednak, to rdzeń armji, to najwybitniejsze pułki, to właśnie ów czynnik, który mógłby przechylić szalę boju na Dalekim wschodzie. Tymczasem iść w bój musi rezerwa, wojsko o poślednejszej wartości bojowej.

Marszałek Oyama, europeizując pojęcie, sytuację tego rodzaju wytłomaczyć może swoim żołnierzom istotnie już tylko — Opatrznością... Zwycięska rewolucja zawarłaby pokój z Japonją. Rewolucję bowiem robi lud, a ten nie chce wojny. Pamiętać jednak należy, że rewolucja może pragnąć zakończenia wojny, dopiero po stanowczem i całkowitem swojem zwycięstwie. Tylko z tem zastrzeżeniem zgodzić się można na sąd, jaki o obecnem położeniu w Rosji wydał właśnie Piotr Struve, redaktor *Oswobożdjenia*. Utrzymywał mianowicie Struve wobec korespondenta *N. Fr. Presse* w Paryżu, iż partja rewolucyjna, objęła swym programem, także położenie kresu wojnie. — Otóż musiałaby najpierw rewolucja odnieść zwycięstwo na całej linji, zanimby zakończyła wojnę. Przed niem, wojna, z przytoczonych już powyżej względów, jest jej tylko na rękę.

Co w ostatecznym rezultacie korzystniejszem okaże się dla Japonji, czy tryumf rewolucji, przynoszący z sobą koniec wojny, ale i koniec zwycięstw zarazem, czy tryumf caratu, przedłużający wojnę, tego dziś jeszcze przewidzieć nie można. *S. F.*

Wieczór w parlamencie.

Opór radykalistów czeskich.—Posiedzenie nieustające.— Rozmowa z posłem Fresslem. — Odwet. — Obstrukcja radykalistów czeskich w styczniu 1903 r. — Ksiądz Włazowski. — Dobra noc, panie Choc.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

Te słowa piszę późnym wieczorem w parlamencie.

Niemcy i Czesi cofnęli wnioski nagle. Lecz radykaliści czescy nie chcieli cofnąć swoich nagłych wniosków w liczbie ośmiu. Pytałem posła Fressla o przyczynę.

— Prezes ministrów — odrzekł — radził z wszystkiemi stronnictwami, tylko do nas się nie zbliżył. Chorwatom odwołał namiestnika barona Handla. Na życzenie słoweńców odwołał z Lublany prezydenta krajowego barona Handla. Tylko my nie dostaliśmy nic dla naszego narodu. Chcemy zademonstrować przeciwko pominięciu nas w ten sposób, że wytrwamy przy dyskusji nad naszymi wnioskami nagłymi.

Prezes Izby poselskiej, hr. Vetter chciał koło szóstej wieczorem przerwać posiedzenie do czwartku. Lecz stronnictwa niemieckie zażądały obrad nieustających aż do zakończenia dyskusji nad wszystkimi ośmiu wnioskami. I tak się stało.

A więc siedzimy w dusznej atmosferze parlamentu wśród ziewających posłów i ziewających dziennikarzy, z głową ciężką, kurzem w ustach i w nosie, z powiekami nabrzmiałemi od zdenerwowania.

Przypominamy sobie końcowe dni stycznia 1903 roku. Wtedy radykaliści czescy także nie chcieli przerwać obstrukcji. Posiedzenie trwało od 11-tej przed południem w czwartek do 3 ciej po południu, w sobotę bez przerwy. Lecz radykalistom łatwiej było wówczas wytrwać w tej nierównej walce, gdyż mieli do pomocy agrarjuszów czeskich, chłopów, jak tury.

Posłowie innych stronnictw — z wyjątkiem Czechów — celem utrzymania prawomocności kompletu (stu posłów) podzielili się na dwie «szychty«: jedna czuwała, druga spała. Poseł ks. Włazowski wytrzymał w Izbie poselskiej bez przerwy 49 godzin czyli niemal posiedzenie.

Jak i kiedy skończy się dzisiejsze posiedzenie? W chwili wysyłania tej notatki nikt tego nie wie, przeciwnie spodziewa się, że radykaliści czescy koło północy zrejterują.

«Dobra noc, panie Choc!« — nuci pod nosem ten i ów z zaspanych posłów.

Rewolucja w Rosji.

Opowiadanie naocznego świadka.

Gaston Dru, korespondent petersburski dziennika ultra rusofilskiego *Echo de Paris*, tak opisuje »krwawą niedzielę«:

Od kwadransa siedzę przed stolikiem, przerażony, oszalały i nie wiem co pisać... nie wiem! nie wiem! Widziałem dzieci porozbijane i dzieci poranione, wlokące się po małym śniegu, który czerwieniły swoją krwią, widziałem kobiety potratowane, widziałem okropną ucieczkę tłumu, słyszałem straszliwe krzyki bólu i wściekłości...

Ach! co za ohydny dzień krwi i rzezi! — Trzeba być Dantem, aby opisać ten dzień przeklęty, który upłynął wśród blasków wspaniałego słońca błyszczącego na tle czystych błękitów...

Od bramy morskiej do przedmieścia Ochta, miasto było polem bitwy, pomiędzy tłumem ludzi zupełnie bezbronnych i prawdziwą armją złożoną z piechoty, jazdy i artylerji..

Około godziny 3 po południu, szedłem Newskim Prospektem, gdy na rogu parku Aleksandrowskiego, zatrzymał mnie olbrzymi tłum ludzi. Za chwilę posłyszałem groźne okrzyki, potem głos trąbki i suchy szelest strzałów... Sekunda, jedna sekunda milczenia upłynęła, z tłumu podniosło się straszliwe wycie rozpaczy. — Potem popłoch i ucieczka; porwany falą ludzi, rzuciłem się ku bramie najbliższego domu. Tuż obok mnie upadła kobieta obalona przez uciekających; podniosła się na chwilę, potem znowu runęła i leżała nieruchoma z twarzą do ziemi obróconą. Dwaj ludzie zabrali ją.

Zaraz potem nadjechały dorożki z rannymi. Naliczyłem 25; wszystko młodzi ludzie. Pomiędzy nimi młodziutki student uniwersytetu, widocznie konający. Znowu posłyszałem głos trąbki i uciekłem... Dostałem się na ulicę Morską. Małemi saneczkami jechał stary siwobrody jenerał. Grupa młodych ludzi rzuciła się na niego, wyciągnęła z sanek i zaczęła bić... Policjanci pośpieszyli na pomoc, wszczęła się bójka; znowu kilku ludzi padło. Poszedłem ku placowi kazańskiemu. Stał tam tłum studentów, robotników, młodych ludzi dobrze ubranych, którzy wszyscy krzyczeli rzucając głośne przekleństwa na wojsko. Nagle powstało poruszenie. Z bocznej ulicy wypadła cwałem kawalerja, szarżując szablami; tuż przy mnie padł młody człowiek, cięty pałaszem w twarz. Kozak odciął mu kawałek policzka i można było widzieć górną szczękę okropnie zakrwawioną. Dałem mu moją chustkę; nadbiegli koledzy i uprowadzili rannego. Uciekałem dalej. Na wysokości ulicy Wielkiej Koniuszennej (Stajennej) posłyszałem znowu sygnał do strzelania. — Mignęły uciekające postacie; trupy na prawo i na lewo; wojsko strzelało do rozpierzchłych i bezbronnych. Kula mogła mnie dosięgnąć lada chwila; schroniłem się do mieszkania jednego z moich przyjaciół, skąd wyszedłem dopiero wieczorem.

Newski Prospekt był spokojny; co krok można było spotkać patrole wojskowe. Pojechałem do placu przed pałacem Zimowym. Przed olbrzymim gmachem płonęły ognie biwaków, na około stali żołnierze, grzejąc się, śmiejąc i żartując nawet. Poznałem mundury kawalerjgardów i huzarów carsko-sielskich. Dalej stały silne oddziały piechoty gwardji i połyskiwały kozackie spisy... Od czasu do czasu przejeżdżały wozy Czerwonego Krzyża, wiozące rannych i zabitych....

Bunt w Sebastopolu.

Do Londynu nadeszły o buncie żołnierzy w Sebastopolu następujące szczegóły:

Pożar w Sebastopolu, który w perzynę obrócił składy marynarki, był następstwem wybuchu rewolucji, w której wzięli także udział ma-

rynarze, zbuntowani wskutek złego obchodzenia się oficerów z nimi. Ten nastrój wśród załogi okrętowej trwał już od pewnego czasu, i gdy przed kilku dniami chciano część jej wysłać do Azji wschodniej, oparła się temu, a admirała podczas gdy miał mowę pożegnalną, obrzuciła najrozmaitszymi przedmiotami. Gdy admiralicja przystąpiła do burzenia małych domków, stojących koło kasarń marynarki, a zamieszkanych przez uboższe rodziny marynarzy, i gdy dla ostrożności kasarnie zamknięto, wybuchł bunt. Żołnierze przemocą wydostali się z koszar i rzucili się na kwatery oficerskie z okrzykami: «Precz z admirałem! Precz z wojną! Precz z absolutyzmem!» — Przyszło do starcia. Rewoltujący żołnierze uzbroili się w żelazne sztachety, otaczające koszary, i z wściekłością uderzyli na mieszkania oficerskie. Oficerów pobito, a ich rodziny musiały uciekać.

W centrum miasta podpalono koszary i mieszkania oficerskie. Wszędzie rozlegały się okrzyki: «Rewolucja wybuchła!» W głównej kwaterze marynarki zetknęli się zbuntowani z oddziałem piechoty. Piechota stała pod komendą pewnego podoficera, którego brat znajdował się wśród rewoltujących. Gdy podoficer ujrzał swego brata, nie chciał wydać rozkazu do strzelania. W tej chwili został on zaaresztowany, a żołnierzom kazano strzelać. Wszyscy wystrzelili w powietrze, ani jeden marynarz nie odniósł rany. Zbuntowanym rozkazano natychmiast powrócić do swych koszar; nie usłuchali. Zawezwany na pomoc drugi pułk piechoty, dał salwy — w powietrze. Sprowadzono pułk białostocki; pułkownik przypomniał żołnierzom ich przysięgę i kazał strzelać. Rozkaz pozostał bez skutku; żołnierze oświadczyli, że nie mogą strzelać do marynarzy, którzy walczą tylko o swe słuszne prawa. «Jeśli mamy strzelać — wołali — to oficerowie posłużą nam za cel». Pułkownik musiał ustąpić, nie mając odwagi do zmuszania żołnierzy, aby strzelali.

Ogień w składach marynarki wybuchł we wszystkich magazynach równocześnie, o godz. 7-mej rano, gdy sygnały fabryczne wezwały po raz drugi do rozpoczęcia pracy. Pożar rozszerzył się tak szybko, że część ludzi musiała przez okna wyskakiwać. Przytłumiono go dopiero około południa, ale wszystkie warsztaty, nie wyłączając doków, uległy już zniszczeniu.

Zamachy.

Zamachy na cara. W jaką fazę weszło śledztwo w sprawie kartaczowego strzału podczas uroczystości Jordanu, nazwanego urzędownie »nieszczęśliwym wypadkiem« — nie wiadomo. Wypadki ostatnich dni usunęły tę sprawę na miejsce uboczne i zarówno petersburscy korespondenci pism zagranicznych nie mają czasu na śledzenie jej przebiegu, jak też i urzędowe depesze rosyjskie wolne są od obowiązku przedstawiania zajścia w »właściwem« oświetleniu. Wiadomo tylko, że kapitan Dawidow pozostaje w więzieniu. Bardzo charakterystyczny szczegół wyszedł obecnie na jaw o Dawidowie, mianowicie, że jest on prawnukiem oficera Dawidowa, który należał do spisku Dekabrystów na cara Mikołaja I.

Że o nowe zamachy na cara nie trudno teraz, wobec nastroju umysłów, to rzecz jasna. Zapowiedź takiego zamachu podaje *Voss. Ztg* na podstawie informacji z Petersburga. Mianowicie tajny komitet rewolucjonistów rosyjskich, który po zamordowaniu Plehwego zawiadomił cara, że jego osoba pozostanie nietykalną, uznał obecnie, że po rzeziach petersburskich nie poczuwa się do obowiązku dotrzymywania tego przyrzeczenia i zakomunikował carowi, iż wydał na niego wyrok śmierci. — O ile wiadomość ta jest prawdziwą, trudno zbadać; to jednakże jest pewnem, że życiu cara zagraża teraz daleko większe niebezpieczeństwo, niż kiedykolwiek dawniej.

Zamach na gubernatora. O zamachu na gubernatora w Smoleńsku *Rusk. Słowo* podaje następujące szczegóły. W nocy z dnia 13 na 14 b. m. około godz. 2, rozległy się w mieście dwa silne wystrzały. Jak się okazało, od strony ulicy rzucono na dom gubernatora dwie bomby. W wielu oknach dwupiętrowego domu powypadały szyby, zniszczeniu uległa część parkanu. Wybuch był tak silny, że słyszano go o kilka wiorstw za Smoleńskiem. Dyżurny policjant upadł na ziemię i stracił przytomność. — Sprawcy zamachu tymczasem zdołali zbiedz. Dom gubernatora znajduje się w środku miasta, gdzie prawie przez całą noc panuje ruch ożywiony. Gubernatora w domu nie było, ponieważ na kilka dni przedtem wyjechał z rodziną do Petersburga.

Wyznania zabójcy Plewego.

Dodatek paryskiego *Oswobożdienja*, organu rosyjskich konstytucjonalistów, przynosi bardzo ciekawy dokument: wyznanie zabójcy Plehwego — Sazonowa, który w długim artykule p. t. »Co mógłbym powiedzieć na usprawiedliwienie mego przestępstwa« wyjaśnia motywy swego postępku, charakteryzuje trafnie obecny stan Rosji i zadania partji rewolucyjnych.

W chwili, gdy naród rosyjski zerwał się wreszcie do walki z despotyzmem carskim, gdy nie szczędzi krwi i ofiar, by siłą skruszyć krępujące go pęta, nie od rzeczy będzie zapoznać się z poglądami tego mściciela jego krzywd, — który rzuconą bombą uwolnił Rosję od jednego z najbrutalniejszych tyranów carskich i tym czynem dał jakby hasło do walki o wolność i prawa ludzkie.

Sazonow na wstępie zastanawia się nad działalnością rosyjskich partji rewolucyjnych i zaznacza, że terroryzm nie leży w ich celach bezpośrednich i jest tylko konieczną obroną przed gwałtami rządu, który nie dopuszcza do głosu większości narodu, nie zna jego opinji i postępuje wbrew jego potrzebom i żądaniom.

»I właśnie my (rewolucjoniści) — pisze Sazonow — obwieszczamy narodowi, co jest potrzebne dla jego dobra: prawo swobodnego wypowiadania swej opinji, swobodę zebrań i narad, prawo uczestnictwa w rozpatrywaniu i ustanawianiu obowiązujących praw, prawo kontroli nad państwowymi dochodami i rozchodami.

»Naszą pierwszą bronią jest słowo i druk.— Gdzież więc tu jest dążenie do obalenia istniejącego ucisku za pomocą gwałtu? Kto właściwie dopuszcza się gwałtu, my, czy kto inny? Nie zdążymy wypowiedzieć słowa, a nam już zatykają usta, jedynie za słowa zamykają nas w więzieniu, skazują na zesłanie.

»Wydawnictwa nasze są uważane za »nielegalne«, autorowie ich, a nawet drukarze poznają całą słodycz życia w tundrach syberyjskich, nawet czytanie naszych broszur jest uznane za przestępstwo polityczne. Ścigają nas jak przestępców, skazują za uczestnictwo w kółkach i naradach, na których roztrząsamy swoje sprawy; poddają nas poniżającym karom cielesnym, biją nahajkami, tratują końmi i rozstrzeliwają, gdy zdecydujemy się wyjść tłumnie na ulicę, aby wyrazić tam publicznie nasze życzenia i żądania. Jesteśmy wyjęci z pod prawa i ogłoszeni za wewnętrznych wrogów narodu».

»Chyba aż za wiele jest w tem gwałtów — lecz z czyjej strony? Czy z naszej? Czy też istotnie naród rosyjski jest tak nieszczęśliwy, że w jego języku wyraz »słowo« jest jednoznaczne z gwałtem?

»Ministrowie i czynownicy — pisze dalej Sazonow — odmawiają nam prawa mówienia językiem ludzkim, więc mówimy z nimi »językiem innym«. I tylko wtedy, gdy wszelkie inne środki walki są wyczerpane, kiedy zbrodnie dostojników państwowych wołają o pomstę do nieba, a niebo milczy, odpowiadamy śmiercią za śmierć, za niewypowiedziane męczarnie, za poniżenie godności ludzkiej obywatela i rewolucjonisty«.

Położenie wewnętrzne Rosji Sazonow przedstawia w następujących słowach:

»Co się tyczy rewolucji politycznej, to rząd rosyjski powinien zrozumieć, iż tańczy na wulkanie. Absolutny ucisk w państwie otrzymał już śmiertelną ranę jeszcze przed 40 laty, jednocześnie z upadkiem pańszczyzny, odpowiadającej patryjarchalnemu systemowi rządzenia. Naród razem z uwolnieniem od jarzma otrzymał również prawo liczyć i na swobodę myśli i na możność decydowania o swoim losie. Wszystkie początkowe reformy Aleksandra II. wskazujące, iż on pierwotnie pojął ducha czasu i szedł na spotkanie nowych potrzeb, są zaprzeczeniem absolu-

---

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

24 (Ciąg dalszy).

— Właściwie nie powinnam panu o tem wspominać, co mi przyszło na myśl. Skoro przecież pan odgadł, powiem. Widzi pan, wszystko, co się teraz robi, cieszy mię mocno. Ja i parę moich przyjaciółek dajemy sobie radę przy pomocy wielu poczciwych ludzi. Ale my nie jesteśmy instytucją. Co się stanie, gdy nas zabraknie? Czy znajdziemy następców? Nie chcę wątpić, iż tak będzie, ale bądź co bądź pewna obawa o przyszłość jest usprawiedliwioną. Tu trzebaby stałej instytucji, stałej szkoły. Lecz na to brakuje środków.

Stanisław uśmiechnął się zagadkowo.

— A wieleż potrzeba na założenie szkoły?

— Oh! dużo — westchnęła Zofja — 60.000 guldenów i to owa szkoła mieściłaby się w wynajętym lokalu. O zebraniu potrzebnego funduszu wobec tylu potrzeb w kraju nie ma co myśleć.

Stanisław w duchu zauważył, że jego zapis wystarczy i na szkołę i na dom własny i jeszcze sporo pieniędzy zostanie. Nie zdradził się jednak ani słówkiem, ani miną. Za kilka dni Zofja dowie się, że jej marzenia zostały spełnione.

— A gdyby losy pomyślne — ozwał się żartobliwie — zesłały pani, panno Zofjo, fundusz, który wystarczyłby na wszystko. Czy wtedy byłaby pani szczęśliwą?

— Niezawodnie — odrzekła poważnie Zofja — na tym punkcie byłabym zupełnie zadowoloną. Ale pyta się pan, czy byłabym szczęśliwą? Na to trudno odpowiedzieć dokładnie. Pojęcia, co to jest szczęście, tak są różnorodne, a dusza ludzka jest tak kapryśną, że to co się nam wydawało szczęściem przed godziną, wnet potem robi się czemś bladem, nieuchwytnem. Zamiast zadowolenia ogarnia nas wtedy rozczarowanie.

— Czy wolno być szczerym? — zapytał Stanisław nieco zdziwiony.

— Proszę bardzo. Wszak byłam szczerą przed chwilą, wymagam zatem wzajemności.

— A zatem powiem otwarcie, że miałem o pani inne wyobrażenie. Sądziłem, że dusza pani jest tak niezłożoną, tak prostą w całem znaczeniu tego słowa, że wystarcza pani dla szczęścia przejęcie się ideą i wytrwała w tej idei służba. Wyobrażałem sobie panią jako fanatyczkę, która, obrawszy sobie cel, nic po za tym celem nie widzi i żadnych innych nie żywi pragnień. Tymczasem... — tu zaciął się i umilkł.

— Proszę mówić dalej — zachęcała go Zofja.

— Tymczasem widzę, że się w ocenie pani istoty zupełnie pomyliłem. Odkryły się przedemną nagle nowe strony pani charakteru. Widzę, że pani ma jeszcze inne pretensje do życia i szczęścia, aniżeli kształcenie dzieci polskich na obczyźnie.

— Weszliśmy — odparła Zofja — na bardzo niebezpieczny temat rozmowy osobistej. — Chcąc bowiem odpowiedzieć na pańskie uwagi, muszę z kolei skreślić pańską umysłowość. — Boję się zaś, czy pan mi otwartości nie weźmie za złe.

— Ależ, panno Zofjo, bardzo panią proszę o taką otwartość. Jestem ciekawy, jakie zdanie utworzyła pani sobie o mnie.

— Powiem panu — rzekła Zofja z pewną determinacją. — Jest pan człowiekiem dobrego serca, dobrych porywów, ale tylko porywów. Nie brakuje panu szlachetnych pojęć i zamiarów, grzeszy pan jednak tem, czem grzeszy większość Polaków w pańskim wieku i położeniu. Oto brakuje panu jasnego, trzeźwego poglądu na świat i ludzi. Brakuje zaś dlatego, że nie obserwujecie należycie, lecz ślizgacie się po wierzchu ludzi i zjawisk.

Stanisław próbował przerwać słowa Zofji uwagą:

— Surowy sąd!

— Nie, panie delegacie, — rzekła Zofja — nie jest on surowym ten mój sąd, ale zgodnym z rzeczywistością. Widzi pan, od szeregu lat siedzę wśród obcego społeczeństwa. Nie jest ono bezwzględnie lepszem od społeczeństwa polskiego, ale posiada właśnie te przymioty, których naszemu narodowi brakuje.

Mając możność porównywania, żyjąc przeważnie w towarzystwie ludzi starszych, przebywając długie godziny w samotności, miałam sposobność i czas zastanawiać się wiele nad tem, co widziałam w kraju i co zobaczyłam tutaj. — Ale wracam do wątku, który mi pan przerwał. — Ślizgając się, jak powiadam, po wierzchu ludzi i rzeczy, grzeszycie wskutek tego naiwnością, która doprowadza was do zupełnie fałszywych wniosków, a stąd naraża na liczne niebezpieczeństwa. Ponieważ jesteście przeważnie ludźmi miękkiego serca, przeto nie przypuszczacie w bliźnich istnienia zupełnie innych właściwości. Nie możecie sobie wyobrazić, jak kto może być wyrachowanym, niemiłosiernym, okrutnym. Nie rozumiecie, że istnieją setki tysięcy ludzi, u których zimna rachuba bierze górę nad głosem serca. Skutkiem tego wpadacie nieraz, zwłaszcza na obczyźnie, w sytuacje bardzo trudne, których moglibyście uniknąć, gdybyście nie przypominali motyli lecących zapamiętale do zapalonej świecy i ginących w jej płomieniu.

Stanisław próbował się uśmiechnąć, ale daremnie. Miał wrażenie, jak gdyby słowa Zofji były ciosami obucha, który miarowo spadał na czaszkę. Czuł, że krew zbiega mu z policzków. Uśmiech nie chciał się pojawić około warg zbielałych. Mimowoli wyrwało mu się z piersi bardzo silne westchnienie.

— Co panu jest? — podchwyciła Zofja, mierząc go bystro oczyma.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tyzmu: ziemstwa, sąd, instytucje miejskie — wszystko to opiera się na podstawach narodowego samorządu. Lecz zrobiwszy krok na drodze logicznego rozwoju następstw upadku pańszczyzny, rząd przestraszył się wynikających stąd skutków, zatrzymał się i uczynił raptowny zwrot ku reakcji. Od tego czasu historja narodu rosyjskiego czeka wciąż dalszego ciągu. Dalszy ciąg musi nastąpić i nastąpi. Kwestja polega na tem, kto ten dalszy ciąg wpisze i przeprowadzi — sam naród, czy też zaczną pisać z góry?«

»System obecny już pada pod naciskiem potrzeb narodowych i pod naporem narodowego niezadowolenia. Przeciw obecnemu systemowi występuje naród: włościanie, robotnicy i przyłączająca się do nich inteligencja, terror zaś tylko przeciw terrorowi dopuszczających się samowoli dostojników: śmierć za śmierć, rany za rany, za hańbę — rewolucyjny sąd na nieodpowiedzialnych przed prawem i przed narodem oligarchów!«

Bardzo ciekawe są wynurzenia Sazonowa, w jaki sposób z człowieka obojętnego zupełnie na sprawy polityczne i łagodnego, stał się on rewolucjonistą-terrorystą. Gwałty rządu, szykany władz i bezpodstawne aresztowania dokonały w nim tej ewolucji psychicznej.

»Rząd zrobił ze mnie, z człowieka spokojnego — pisze Sazonow — rewolucjonistę. Z początku nie byłem terrorystą i dopiero działalność Sipiagina i Plehwego powoli doprowadziła mnie do przekonania, że na zbrodnie ministrów trzeba odpowiadać siłą zbrojną«.

Bezpośrednią przyczyną — jak zaznacza Sazonow — która go popchnęła do wykonania wyroku śmierci na Plehwem, było barbarzyńskie mordowanie przez rząd strejkujących robotników w Złotouście. Dowiedział się on o tem wydarzeniu w chwili, gdy był uwięziony. Wrażenie, jakie ta wiadomość na nim wywarła, Sazonow opisuje temi słowy:

»I pojąłem wtedy, jak niezłomną jest siła uczucia, pod wpływem którego spełnia się zabójstwo. Z jaką bezsilną wściekłością rzucałem się w swej klatce więziennej, biłem głową o mur, załamywałem ręce, które nie mogły skruszyć krat więziennych i jak gorzko, jak gorzkiemi łzami płakałem... I modliłem się do Opatrzności: O, gdyby teraz zesłała mi swobodę! — A kiedy się dowiedziałem, że kat złotoustowski zginął, jak swobodnie, jak pełną piersią odetchnąłem. Boże mój, niech będą na wieki błogosławieni ci ludzie, którzy uczynili to, co powinni byli uczynić! Bogdanowicz powinien był zginąć. Jego śmierć wisiała w powietrzu. Tylko on jej nie przeczuwał. Zabezpieczony aprobatą głównego kata, Plehwego, czuł się zupełnie spokojnym i spokojnie przechadzał się po parku, lubując się wiosną i życiem«.

«Kiedy zbiegłem z Syberji, czułem, że za memi plecami stoją jakieś krwawe widma, nie odstępujące mnie ani dniem, ani nocą i szepczące bezustannie: ty powinieneś zabić Plehwego! Wiedząc, czego się dopuszczają ministrowie w Rosji, czułem, że nie mam prawa korzystać z dobrodziejstw życia spokojnego. — Pokojowa działalność była już dla mnie niemożliwą. Zabijając ministra Plehwego, spełniłem tylko to, czego wymagało moje sumienie».

WOJNA.

Ostatni raport Stössla.

Urzędowe dzienniki rosyjskie otrzymały następujący telegram jenerał-majora Dessino do ministra wojny z dnia 19 b. m.:

Jenerał Stössl prosi o przedstawienie Najjaśniejszemu Panu telegramu następującego:

«Najpoddaniej donoszę Waszej Cesarskiej Mości, że za jeńców wojennych uważa się całą załogę twierdzy z wyjątkiem duchowieństwa, personalu lekarskiego i urzędników. Pozwolono wrócić do Rosji oficerom, którzy podpisali zobowiązanie, ordynansom i kalekom.

Warunki zostały podpisane przez delegatów obu stron; z naszej strony przez jenerał-majora Reissa i kapitana I rangi Szczęsnowicza.

Z załogi fortecznej wysłano już 8000 ludzi, którzy byli na pozycji w dzień podpisania kapitulacji; ze szpitali i lazaretów z liczby tych, co mogli i chcieli narazić się na podróż — 4000 ludzi; z należących do służby pozafrontowej, transportowej i sanitarnej — 1300; ze straży pogranicznej, wojsk inżynieryjnych, polowej i fortecznej artylerji — 3500.

Pozostało w szpitalach ranionych i chorych 30.135, w tej liczbie około 300, którym dokonano amputacji. Oficerów, chorążych zapasowych i urzędników pozostało w szpitalach 164.

Wszystkie te liczby tyczą się wojsk lądowych. Krzyż Czerwony tymczasowo pozostał w Porcie Artura.

Jenerał-adjutant Stössl.

Ten raport rzuca ciekawe światło na stan twierdzy w ostatnich dniach przed jej upadkiem.

Przyznaje Stössl, że w dniu kapitulacji miał jeszcze 8000 piechoty i 3500 artylerji i inżynierji zupełnie zdolnych do walki; doliczając owe 4000 rannych i chorych, ale już wypuszczonych z lazaretów, otrzymamy cyfrę załogi pod bronią 11,500, a z marynarzami około 16000. Ponieważ chorych i rannych pozostało w szpitalach 30,135, — a cała cywilna rosyjska ludność Portu Artura nie przenosiła 2000, — ponieważ wreszcie według zgodnych doniesień rosyjsko-japońskich, — w ciągu oblężenia padło lub umarło przeszło 14,000 Rosjan, — przeto dojdziemy do zdumiewającego odkrycia, że załoga Portu Artura wynosiła w chwili wylądowania Japończyków **blisko 60.000** ludzi, — czyli tyle samo co armja oblegająca!!

W świetle tych cyfr dopiero, okazuje się w całej pełni, bohaterstwo i zręczność Japończyków.

Z obrazków wojennych

Niemirowicza-Danczenki.

— Więc ty naprawdę uciekłeś od nich?

— A jakże.

— Ale w jaki sposób? Przecież cię pilnowali...

— I zamykali cię?

— Zamykali.

— A tyś pomimo to drapnął.

— Drapnąłem. Ba, jeszczebym nie drapnął. Pierwsza rzecz — do roty. Mam u towarzyszów przeszło 3 ruble. Przecież niepodobna, żeby mi zginęły. Abdulin winien mi rubla, Selezjew...

— Zaczekaj, powoli. Więc uciekłeś z powodu tych pieniędzy?

To się rozumie. A potem — jedzenie dają nie takie, jak należy.

— Cóżeś tam jadł?

— Suchary. I zupę dla mnie warzyli — z mięsem, ale mało. Strach, jak oni mało jedzą. U nas niemowlęby się nie pożywiło, a on Japończyk, nasyci się. Jeden z nich doskonale mówił po rosyjsku i wymyślał mi ciągle od oberwańców i żarłoków. A co ja temu winien? Żołądek już mam taki.

— Jakeś wpadł w ich ręce?

— A no, bardzo zwyczajnie. Jak mnie granat trącił, upadłem. Nasi myśleli: zabity, a jeśli zabity — niech sobie leży. Rannych niema komu zbierać. Więc wzięli mnie podobno i na bok za nogi odciągnęli.

Kiedy rota odeszła, na jej miejsce nadciągnęli Japończycy. Jeden patrzy i widzi — buty. A trzeba wiedzieć, że miałem buty nowiuteńkie, bo kiedyśmy drałowali z Liaojanu, wyprosiłem je sobie u wachmistrza. Miały być i tak z całym magazynem spalone. Buty sobie wybrałem urzędowe, całą gębą, wykończone jak się patrzy. Oficer mógłby w nich paradować. Takie buty...

— Idźże do djabła raz z tymi butami.

— A cóż? To ważna rzecz. Buty, takie buty...

— Znowu to samo. Nieszczęście z tym człowiekiem. No jedź dalej.

— Jakże mam jechać dalej, kiedy od butów wszystko się zaczęło. Zobaczył więc Japończyk buty i aż mu się oczy rozżarzyły z radości. — Zanim mu się w głowie rozjaśni — myśli — ja się już w nie ustroję. Więc swoje zrzucił, a moje z nóg ściąga.

W tej właśnie chwili otworzyłem oczy. Jakem zobaczył, co się święci, kiedy nie zacznę krzyczeć! Zaraz zbiegły się »żółte pyski«. Jeden zamierzył się na mnie bagnetem, drugi przyłożył mi lufę do skroni i coś wrzeszczy po swojemu.

Alem się jakoś nie bał, ani ich pogańskiego krzyku, ani bagnetów. Niebawem też nadszedł ich oficer. Trzeba przyznać, że był porządnie i czysto ubrany. Szynel miał ciemny i gwiazdki na kołnierzu. Żołnierze zaraz dudy w miech; stanęli na boku jak trusie.

Kazał mi wstać, alem wstać nie mógł. Mogłem tylko usiąść. — Siedzę więc i patrzę na niego.

— Z jakiego pułku? — spytał po rosyjsku (jak on dobrze mówił!).

— Z tambowskiego — odpowiadam.

A on do mnie:

— Nic się nie bój. My cię stąd zaraz wyślemy.

Ucieszyłem się, bo mi się zdawało, że do mojej roty. Ale dla pewności pytam:

— A dokąd?..,

— Jakto dokąd?.. Do nas.

Zdechł pies — myślę sobie — ale jeszcze nie tracę nadziei. Więc mu zaczynam tłómaczyć:

— W żaden sposób nie może się to stać, wasza miłość, bo nasz dowódca roty jest bardzo surowy, a i feldfebel zadałby mi łupnia.

A on, pogańska dusza, w śmiech.

— Więc co — mam cię odstawić do twoich?

— E, nie potrzeba, wasza miłość. Zostawcie mnie tylko tutaj, w spokoju, a jak się nasi wrócą i was stąd przepędzą, to mnie znajdą i zabiorą.

Tłómaczyłem im dokumentnie jeszcze dłużej, ale oni, żółtodzioby, okrążyli mnie naokoło i jak się nie zaczną śmiać! Śmieli się, śmieli, ale żaden nie poczęstował papierosem. — Więc ja do oficera:

— Wasza miłość! Co tam o takie drobiazgi będziemy się sprzeczali. Jechać, to jechać. Ale bez papierosa — trudno...

Wyjął zaraz skórzany futerał i poczęstował mnie.

— Pal — rzekł przyjaźnie — wiedz tylko o tem, że jesteś jeńcem wojennym i odeślemy cię do Japonji.

Skonfudowałem się tem srodze, ale nadrabiałem miną. Mówiłem im, że w Japonji i bezemnie mają dużo ludzi do żywienia, że ja okrutnie dużo jem, — ale oni dworowali sobie ze mnie i odpowiadali jedno w kółko: To nic — pojedziesz.

Żeby im języki popuchły! C. d. n.

Krociowe oszustwa.

WIEDEŃ 25 stycznia.

Dalszy ciąg rozprawy.

Popołudnie wtorkowe poświęcone było w całości interesom »matrymonjalnym« Orłowskiego. Zamieszczał on w kilku dziennikach inseraty, na które złapało się kilka ofiar. P. Matylda Bielich powierzyła Orłowskiemu swoje nieznaczne oszczędności a conto przyszłego małżeństwa, które do skutku nie doszło. Pieniędzy też nie odebrała.

Prokurator konstatuje po przesłuchaniu tego świadka, że anonse pisał sam Orłowski, a jednocześnie wniósł prośbę o zbadanie jego stanu umysłowego.

Osk.: Stan mój nie był wówczas zupełnie normalny w tem znaczeniu, że ajenci napierali na mnie bym się bogato ożenił, na co się zgodziłem. Prośbę o zbadanie stanu umysłowego wręczyłem już na kilka miesięcy przedtem.

Przewodn.: W śledztwie przyznałeś pan, że prośba wniesiona była na dzień przed pisaniem inseratów.

Osk.: Panie prezydencie, jest pan samą sprawiedliwością. Proszę mi pozwolić skonstatować to co jest prawdą.

Następnie przesłuchano jako świadka Aleksandra Orłowskiego, który nie jest krewnym oskarżonego, a podejrzany jest o współnictwo w sprawie Bielichowej. Miał też już wytoczone śledztwo o fałszywe zeznania. Świadek przyznaje, że na prośbę Orłowskiego był u Bielichowej i przedłożył jej do podpisania oświadczenie, iż do Orłowskiego nie ma żadnych pretensyj.

Dalszym świadkiem była nowa ofiara matrymonjalnych zamiarów Orłowskiego, pani Amalja Schmedek. Orłowski objawiał wobec niej «najpoważniejsze zamiary«, spodziewała się w nim znaleść «doradcę prawnego« i dlatego nie opierała się zbytnio prośbom o pożyczki. Z majątku swego, który niegdyś wynosił 60000 kor. posiada obecnie wskutek tej «dorady« tylko 20000. Stosunek z p. Schmedek zerwał Orłowski brutalnie, powiedział jej, że jest za stara, że żeni się z inną bogatą kobietą i z jej posagu zwróci swój dług. P. Schmedek wyszła wtedy z pokoju i poleciła służącej, by Orłowskiego wyprosiła za drzwi. Kroków dla odzyskania swych pieniędzy nie czyniła p. Schmedek, również w śledztwie wzbraniała się początkowo świadczyć przeciw Orłowskiemu.

Orłowski: Zaprzeczam stanowczo, bym w taki sposób odzywał się do świadka. To sprzeciwia się mojemu charakterowi. Przeżywam najcięższą godzinę mojego życia. Stoję nad brzegiem mogiły. Jakkolwiek bowiem rozprawa wypadnie dla mnie, jako dla inteligentnego człowieka będzie ona grobem...

Świadczyła następnie pani Sillerowa, która zachęcona inseratem przyjęła u oskarżonego obowiązki gospodyni. Orłowski chciał ją olśnić swoimi stosunkami, opowiadał, że prowadzi dom na wielką skalę, że urządza kolacje dla najwyższej arystokracji polskiej, że pod protektoratem ks. Metternichowej zakłada instytut dla opuszczonych dzieci i t. d. Sillerowa nie dała się wziąć z początku, ale gdy Orłowski błagał ją o pożyczkę na klęczkach i ze złożonemi rękami, pożyczyła mu najpierw 2000 kor., potem dwa razy po 1000 kor. na weksle żyrowane przez dra Kastorego. Naturalnie Orłowski na czas pieniędzy nie oddał i znowu na klęczkach prosił o zwłokę, opowiadał że cesarz interesuje się żywo instytutem, wreszcie przysięgał na obrazek Matki Boskiej, który miał otrzymać od matki przed śmiercią, że pieniądze zwróci. W podobny sposób zachowywał się Orłowski, gdy mu Sillerowa zagroziła, że zrobi doniesie-

nie karne. Dopiero po doniesieniu sądowi odebrała Sillerowa wszystkie pieniądze.

Na środowej rozprawie przesłuchiwano najpierw jeszcze jednę «narzeczoną« Orłowskiego, pannę Gabryjelę Steiner. Orłowski obiecał jej małżeństwo, zaczął bywać w domu jej siostry, wdowy po pułkowniku, Bergmüllerowej, opowiadał tam, że jest kolegą szkolnym hr. Gołuchowskiego, że żyje w stosunkach zażyłej przyjaźni z hr. Badenim i drem Bilińskim, ale mimo nalegań nie otrzymał od sióstr papierów wartościowych. Kiedy odkryto defraudację Jellinka, w Länderbanku wpadł Orłowski do mieszkania Bergmüllerowej i oznajmił, że wskutek krachu bankowego papiery straciły wszelką wartość, i że tylko on przez swoje stosunki może pieniądze uratować. Otrzymał wtedy 25 akcyj Länderbanku, po 400 koron sztuka. Oczywiście pieniądze były stracone.

Orłowski twierdzi w tej sprawie, że nie on oszukał, lecz sam padł ofiarą oszustwa.

Prokurator: Niech pan tutaj nie odgrywa komedji. Nas niech pan nie chce oszukać.

Oskarżony: Bronię się, bo idzie o moje życie. Zastrzegam się przeciw bezprawnemu traktowaniu mnie. Nie jestem oszustem.

Obrońca: Panie przewodniczący, proszę oskarżonego bronić przed obelgami.

Przewodniczący: W takim razie obelgą byłby cały akt oskarżenia, bo nazywa Orłowskiego krętaczem i oszustem.

Prócz dwóch kobiet oszukanych przez Orłowskiego, przesłuchano jeszcze p. Hieronima Weissa, właściciela biura informacyjnego, który polecił Orłowskiemu pomocnika handlowego Grobla, szukającego posady. Orłowski obiecał wyrobić mu posadę inkasenta w Länderbanku i wyłudził od matki Grobla książeczkę Kasy Oszczędności na 6000 K, z których miał tytułem kaucji wziąć 1000 K. Orłowski podjął całą sumę i nigdy jej nie zwrócił.

Po przesłuchaniu właściciela handlu zabawek Mesenicha, odczytano list znanego posła do sejmu pruskiego J. Szmuli, który z powodu sesji parlamentu w Berlinie na rozprawę się nie stawił. Orłowski przedstawił się Szmuli jako przedstawiciel wiedeńskiej nuncjatury i obiecał mu wyrobić godność szambelana papieskiego. Tytułem taksy, którą należało złożyć, pobrał Orłowski najpierw 4000, potem jeszcze 2000 marek. Oczywiście w nuncjaturze wiedeńskiej nawet Orłowskiego nie znano. Orłowski tłumaczył się z początku, że nawet nie zna żadnego Szmuli, potem twierdził, że pod tym pseudonimem kryje się jego polityczny wróg, który go chce skompromitować, wreszcie groził strasznemi rewelacjami, gdyby go w tej sprawie oskarżono. Prokurator wzywa więc Orłowskiego, by raz odchylił rąbek tajemnicy i wymienił swoich świadków.

Osk.: Te 6000 marek wydałem co do fenига na pewien ściśle określony cel. Moje sumienie jest zupełnie czyste co do tego punktu.

Prok.: Proszę wymienić osoby, którym pan dał pieniądze.

Oskarżony: Tego nie mogę zrobić. Wydałem te pieniądze na wielki polsko-katolicki cel. Jak wiadomo wszystkich polskich biskupów w Rosji z wyjątkiem jednego wysłano na Syberję, gdzie cierpieli po piętnaście do dwudziestu lat. Łatwo zrozumieć, że w takich okolicznościach nie mogę wymieniać nazwisk.

Na tem przerwano rozprawę.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

Od Administracji.

Cały nakład kalendarzyka ściennego z portretem Ojca św., który ofiarowaliśmy naszym Prenumeratorom **został zupełnie wyczerpany.** Prosimy zatem nie wysyłać już pieniędzy na to premjum; ci zaś, którzy pieniądze już wysłali a kalendarzyka nie otrzymali, zechcą je odtrącić od najbliższej prenumeraty, gdyż zwracanie pocztą pociągnęłoby za sobą koszta zbyt wysokie.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś piątek Jana Chryzostoma biskupa wyznawcy doktora kościoła. w sobotę Walerego i Julijana, biskupów męczenników.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 22, zachód przypada o godz. 4 minut 23, długość dnia godzin 9 minut 1.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Macierz szkolna dla księstwa Cieszyńskiego nadsyła nam następujący komunikat: Zarząd Macierzy w ciągu stycznia b. r. zamianował delegatami Macierzy pp.: dra Ernesta Adama, wicesekretarza Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, oraz dra Kazimierza Wojnarowskiego, lekarza i prezesa „Sokoła" w Chrzanowie. Zarząd Macierzy poleca cele Towarzystwa łaskawej pieczy P. T. delegatów galicyjskich, a zarazem zawiadamia ponownie, że ciągnienie loterji Macierzy, której dochód przeznaczony na bursę polską w Cieszynie, odbędzie się na mocy zezwolenia Ministerjum Skarbu dopiero d. 29 grudnia 1905; a zatem losy nabyte nie straciły wcale wartości, a nowe mogą być nabywane. Rady powiatowe w Chrzanowie, Grybowie i Jarosławiu przyznały Macierzy na jej cele zasiłki na r. 1905 a to: chrzanowska 25 kor. grybowska 10 k., jarosławska 100 k. Zarząd składa świetnym Radom niniejszem serdeczne podziękowanie.

Stowarzyszenie polskie w Wiedniu „Strzecha" urządza zabawę kostjumową w sobotę 4 go lutego b. r. w sali resursy kupieckiej (Kaufmännischer Verein) I., Johannesgasse 4. Na czele komitetu stoją: dr Władysław Harajewicz, Ferdynand Filipowski, Wiktor Dobrowolny, Karol Bieńkowski. Wstęp od osoby 3 kor. Bilety nabyć można w lokalu „Strzechy", I., Lichtenfelsgasse 3, w każdą sobotę od godz. 8 do 11 wieczór, w składzie wędlin W. Satałeckiego, V., Schönbrunnerstrasse 27 i w bazarze polskim, I., Spiegelgasse 21. Czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Arsenał artylerji w Wiedniu ogłasza sprzedaż w drodze publicznej licytacji gilz mosiężnych, nagromadzonych w kilkunastu stacjach wojskowych. W Krakowie wynosi nagromadzona do sprzedaży ilość mosiężnych gilz 22.980 kg. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z KRAJU.

Przeniesienia w administracji. *Gazeta Lwowska* ogłasza: Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Kaźmierza Spalkiego z Mielca do Grybowa, Michała Wierzkowskiego z Peczeniżyna do Czortkowa i Gedeona Chędzyńskiego z Grybowa do Peczeniżyna i koncepistów namiestnictwa Zygmunta Gronziewicza z Czortkowa do Drohobycza i Michała Weigla, ze Lwowa do Przemyśla, tudzież praktykantów konceptowych namiestnictwa, Stefana Nowaka z Przemyśla do Białej, Włodzimierza Ottmana z Białej do Krakowa i Michała Rossolskiego ze Lwowa do Mielca.

Ruch pociągów pomiędzy Nowym Targiem i Czarnym Dunajcem podjęto napowrót dnia 23 b. m. Przestrzeń pomiędzy Czarnym Dunajcem i Suchahorą pozostaje dla ruchu pociągów nadal zamkniętą.

Kradzież w Zakopanem. Otrzymujemy następujące pismo: W końcu ubiegłego roku umieszczono w *Głosie Narodu* korespondencję z Zakopanego o znacznej kradzieży popełnionej na szkodę hr. Władysława Skrzyńskiego sekr. austr.-węg. poselstwa przy dworze bawarskim w Monachjum i o aresztowaniu podejrzanego o tę kradzież lokaja hr. Skrzyńskiego, niejakiego Kazimierza Mietelskiego.

Po przeprowadzeniu śledztwa wstępnego przez sąd pow. w N. Targu zostało dalsze dochodzenie karno-sądowe przeciw K. Mietelskiemu na wniosek prokuratorji państwa zaniechane i Mietelskiego wypuszczono.

W interesie publicznego oczyszczenia Kazimierza Mietelskiego upraszam jako jego doradca prawny o zamieszczenie w kronice *Głosu Narodu* wzmianki o tych faktach.

Dr Fr. Styś, adwokat w Nowym Targu.

KRAKÓW, 26 stycznia.

Nabożeństwo żałobne za ś. p. Jana Kilińskiego szewca i pułkownika wojska narodowego, odbędzie w poniedziałek dnia 30 b. m. jako w 88-mą rocznicę jego śmierci w kościele OO. Dominikanów o godzinie 10-tej przed południem.

Stowarzyszenie litewskie „Ruta" w Krakowie urządza Walne Zgromadzenie w sali Rady m. w niedzielę dnia 29 b. m. o godzinie 4-tej po południu. Porządek dzienny. 1. Słowo wstępne. 2. Sprawozdanie roczne Zarządu. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Uchwalenie budżetu na 1905 r. 5. Wybór całego zarządu. 6. Wnioski członków.

Walne zgromadzenie Tow. „Eleuterja" odbyło się dnia 22 b. m. w lokalu własnym przy ul. Jagiellońskiej l. 5. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu wydziałowi wybrano nowy zarząd, który ukonstytuował się w sposób następujący: Dr Zofja Golińska, przewodnicząca; Tadeusz Tabaczyński i Wiktor Kuźniar, zastępcy przewodniczącego; Stanisław Ślączek sekretarz, Wilhelmina Tabaczyńska i Władysław Bromberger zastępcy sekretarza, Michalina Ślązkowa skarbnik, A. Christophori bibljotekarz, Wiktorja Hesslowa gospodarz, Aleksander Filasiewicz, Antoni Wojciechowski i Stanisław Rein wydziałowi. Do komisji rewizyjnej powołano: Szczęsnego Turowskiego, Ignacego Goryczkę, Janinę Serwatowską i Julję Smoleńską; do sądu rozjemczego: Stanisławę Kolarzewską, Alfreda Rochalskiego, Józefa Ligęzę i dra Augustyna Wróblewskiego. Towarzystwo liczy obecnie 560 członków w Krakowie.

Z Koła artystyczno-literackiego. Przedwczoraj odbyło się w Kole artystyczno-literackiem doroczne walne zgromadzenie członków pod przewodnictwem prezesa dra Augusta Sokołowskiego. Po przyjęciu sprawozdania z czynności wydziału w r. 1894 i udzieleniu absolutorjum, nastąpiły wybory. Prezesem Koła wybrany został ponownie i jednomyślnie dr August Sokołowski, wiceprezesami pp. Teodor Axentowicz i dr Kazimierz Kostanecki. Do wydziału weszli pp.: Benedyktynowicz Ludomir, dr Bylicki Fr., Flechner Hugo, dr Jordan Henryk, dr Komorowski Stan., dr Łoś Jan, Mazanowski Mikołaj, dr Morawski Kazimierz, dr Muczkowski Józef, Prokesz Wład., Rongier Paweł, Stanisławski Jan, dr Smolarski Kazim., dr Sokołowski Marjan, Skarszewski-Żuk Tadeusz, dr Straszewski Maurycy, Szczepański Alfred, Uderski Edward, Wodzinowski Wincenty.

Z teatru. (Drugi występ Frenkla „Pan Geldhab" Fredry.) Rola Geldhaba jest dlatego zwłaszcza niebezpieczna, że bardzo łatwo przemienić ją w karykaturę. P. Frenkiel tworzy w niej typ artystycznie wykończony, równie śmieszny, jak prawdziwy, a przytem zupełnie wytworny. Djalog wybornie wycieniowany, podkreśla i urozmaica artysta ożywioną mimiką, w której jest mistrzem. Jego sceny nieme są poprostu wyrzeźbione.

Szkoda, że otoczenie, które dodano znakomitemu gościowi, odskakiwało z wyjątkiem oczywiście p. Sobiesława, zbyt daleko od p. Frenkla; a przecież nawet teraźniejszemi siłami naszej sceny, można by wszystkie role daleko trafniej i lepiej obsadzić.

Na dzisiejsze przestawienie dla młodzieży w teatrze ludowym została jeszcze nieznaczna ilość biletów, które młodzież gimnazjalna może nabywać przy kasie teatru dla siebie, rodziców i młodzieży. Przedstawienie „Żydów" rozpocznie się o godz. 5-ej popoł.

Z karnawału. Wieczorek taneczny I galic. Stow. maszynistów, werkmistrzów mechanicznych i monterów odbędzie się w sobotę 18 lutego w sali Tow. Strzeleckiego.

Z krak. Koła Tow. naucz. szkół wyższych. Na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 14 b. m. uchwalono jednomyślnie oprócz absolutorjum dla wydziału Koła za działalność w r. 1904 podziękowanie dla prezesa prof. dra Karbowiaka za jego pełną zapału pracę dla dobra Tow. i dla skarbnika prof. St. Jaworskiego za długoletnie wzorowe prowadzenie rachunków Koła.

Prezesem wybrano ponownie prof. Karbowiaka, wiceprezesem prof. Mik. Mazanowskiego. — Do wydziału weszli: prof. dr Flach, Jaworski Stan. (jako skarbnik), Kannenberg, Koprowicz, Kosiński Kajetan, Ostrowski, Sobiński, Teodorowicz (jako zastępca sekr.), dr Wasung (jako sekretarz), Zwoliński, Ippoldt i dr Opuszyński. Następnie przedstawił radca Kulczyński sprawę przygotowania praktycznego kandydatów naucz. dla szkół średnich. W ożywionej dyskusji brał udział i poseł radca Petelenz.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 28 b. m. o godz. 6 wieczór w „Collegium novum".

Na porządku dziennym: 1. Kwestjonarjusz Wydziału centr. w sprawie zast. naucz. Część II-ga, referent prof. Wasung. 2. Przygotowanie praktyczne kandydatów stanu naucz. (Dalszy ciąg dyskusji). 3. Sprawa programów szkolnych. Ref. prof. Ippoldt. 4. Wnioski i interpelacje.

Po posiedzeniu odbędzie się w hotelu Saskim zebranie koleżeńskie.

Odezwa do kobiet. Otrzymujemy następujące pismo: Wobec wzrastającej z każdym dniem liczby ofiar pod zaborem rosyjskim, konieczném jest zorganizowanie doraźnej akcji ratunkowej dla ginących w walce z caratem i ich rodzin.

Wszystkie osoby, które odczuwają potrzebę podjęcia inicjatywy w tej sprawie, zechcą zebrać się w piątek dnia 27 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu „Związku Kobiet" Rynek 13, celem utworzenia komitetu któryby miał za zadanie obmyślenie stosownych środków dla niesienia natychmiastowej, skutecznej pomocy walczącym.

Jeżeli w Anglji i Francji o tem już pomyślano i wykonaniem energicznie się zajęto, to tembardziej jest to obowiązkiem naszym. *Marja Turzyma.*

Pogrzeb ś. p. Andrzeja Szufy z krypty kościoła księży Pijarów odbył się wczoraj przy bardzo licznym udziale duchowieństwa i publiczności. Trumnę ze zwłokami zasłużonego cechmistrza ponieśli majstrowie aż do samego grobu, do którego towarzyszyły mu sztandary wszystkich cechów krakowskich. Sztandar cechu szewskiego na znak żałoby okryty był czarną krepą. Oprócz licznego konduktu duchowieństwa świeckiego i zakonnego trumnę poprzedzało bractwo św. Anny i „Kółko kontuszowe". Za trumną zaś postępowała rodzina, bar-

dzo liczne gremjum majstrów cechu szewskiego, wielu delegatów innych cechów, „Koło mieszczańskie“ i liczne obywatelstwo.

Zmiany w stanie posiadania realności w mieście Krakowie za grudzień 1904.

I. Przez kontrakt kupna.

a) 3 16 części domu dwupiętrowego przy ul. Grzegórzeckiej Dz. VI. l. k. 165, nabyła Kazimiera z Dwernickich Hemplowa od Janiny Marji 2-ga imion Stanisława i mał. Zofji Bartkowskich za 9306 K 72 hal.

b) 10 80 części realności przy ul. Krakowskiej Dz. VIII lk. 75, nabył Stanisław Józef 2-ga im. Wójcikiewicz od Hermana Wójcikiewicza za 800 K.

c) Parcele gruntowe 947 25 i 949 4 przy ulicy Lubomirskiego Dz. VI lkh. 2576, nabył c. k. skarb państwa od Wandalina Beringera za 41900 koron.

d) Parcelę gruntową 2416 5 przy ul. Nowy Plac Dz. VIII lhip. 2577, nabyło Stowarzyszenie izraelickie Talmud Thora od Gminy m. Krakowa za 1800 kor.

e) Dom dwupiętrowy przy ul. Podwale Dz. IV. lk. 87, nabył Adam Goliszewski od Bronisławy 1o voto Rumpowej za 344.000 kor.

f) Parcelę budowlaną 1227 3 i parcelę gruntową 1010 3 przy ul. Lubicz Dz. VI, wydzielone z realności lhp. 1101, nabyła Gmina m. Krakowa od spadkobierców ś. p. Zofji Wołodkowiczowej, tj. Służebnicy Serca Jezusowego za 45.100 kor. i przyłączyła do realności hip. 1783.

g) Dom przy ul. Estery Dz. VIII lk. 122, nabyła Sara Lust od Rozalji z Silberfeldów Rubinstein za 19.000 kor.

II. Przez inne umowy.

a) 13 16 części domu dwupiętrowego przy ul. Grzegórzeckiej Dz. VI lk. 165, nabyła drogą zamiany Kazimiera z Dwernickich Hemplowa od Czesława Bartla za realność w Prądniku Czerwonym.

III. Przez sprzedaż przymusową.

a) Ogród przy ulicy Blichowej Dz. VI liczby 2278, 2279, i 2280, oszacowany na 10598 K, nabył Leon Isenberg za 5850 K.

IV. Pzzez śmierć właściciela.

a) Dom przy ulicy Grodzkiej Dz. I. lk. 109, wartości 223.071 kor. 40 hal. odziedziczyła po ś. p. dr. Ottonie Loebensteinie Anna Teichmanowa.

b) Jedna czwarta część domu przy ul. Siennej Dz. I. lk. 463, wartości 18.162 kor. 75 hal., odziedziczył po ś. p. Teofili Kowalskiej Stanisław Kowalski.

c) Połowę realności przy ul. Starowiślnej Dz. VI. lk. 80 a. odziedziczyli po bł. p. Jochnie Grossbard Liwa Grossbard, Rozalja Pomeranz, Szyja recte Ozjasz Grossbard, Sara Fiek, Regina Margulies, Hirsch Grossbard, Breindla vel Bronisława Krysowa.

d) Jedna piąta część realności przy ul. Grodzkiej Dz. I. lk. 62, wartości 16.700 kor. 88 hal., odziedziczyli po ś. p. Marji Zofji 2 im. Chęcińskiej, Michalina z Chęcińskich Tyrałowa, Albin Józef 2 im. Chęciński, Ignacy Florjan 2 im. Chęciński i Władysława Chęcińska po jednej dwudziestej części.

NEKROLOGJA.

Józef Siejak, obywatel Półwsia Zwierzynieckiego zmarł dnia 25 b. m. przeżywszy lat 32.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę: »Lekkomyślna siostra«, komedja w 4 aktach Wł. Perzyńskiego (po raz 5).

Występy gościnne Mieczysława Frenkla.

W sobotę: »Rozbitki«, komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

W niedzielę: »Cyrano de Bergerac«, komedja bohaterska Ed. Rostanda« w 5 aktach (po raz 5).

Repertuar Teatru Ludowego.

W piątek: O godz. 5 popołudniu Żydzi, dla młodzieży

W sobotę: »Żydzi«, komedja w 4 aktach, J. Korzeniowskiego.

W niedzielę: »Wojna domowa« komedja w 3 aktach, Zygmunta Przybylskiego (po raz pierwszy).

Powszechne wykłady Uniwersyteckie.

W Krakowie.

W piątek d. 27 stycznia. Prof. Franciszek Bylicki: „Etnografia słuchu“. Wykład I.

W niedzielę d. 29 stycznia. Prof. Franciszek Bylicki: „Etnografia słuchu“. Wykład II.

Początek wykładów: w niedzielę o godzinie 6-ej, w dnie powszednie o godzinie 7-ej wieczór. Wykłady odbywać się będą w auli I. szkoły realnej przy ulicy Studenckiej.

Kronika literacko-artystyczna.

*** Dzieło polskie na scenie chorwackiej.** W najbliższych dniach ukaże się na scenie zagrzebskiej dramat Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche“. Tłómaczenia dokonał wybornym wierszem młody literat chorwacki Juljusz Beneszić, który przed rokiem tłumaczył »Dyletantów« Zofji Wójcickiej. P. Żuławski obiecał być obecnym na przedstawieniu swego dzieła w stolicy Chorwacji.

*** Świat słowiański.** Wyszedł z druku pierwszy numer nowego miesięcznika poświęconego sprawom słowiańskim. Bardzo pouczającym jest pierwszy, niejako programowy artykuł dra Fr. Konecznego, w którem omawia dotychczasową działalność „Klubu Słowiańskiego“. Trafna jest sylwetka wielkiego pisarza i historyka literatur słowiańskich N. A. Pypina skreślona przez Adama Siedleckiego z wielką znajomością rzeczy i wielkiem ciepłem. Interesujące są »Wrażenia belgradzkie«, w których młody literat chorwacki J. Beneszić wybornie uchwycił nastrój panujący w Belgradzie podczas koronacji króla Piotra. Większa liczba takich z życiem napisanych artykułów przydałaby się bardzo w piśmie, które ma charakter trochę zanadto naukowy, a taki ton suchy i ciężki może się odbić niekorzystnie na całej idei, której »Świat Słowiański« ma służyć.

RADA MIASTA.

Pierwsze posiedzenie Rady miejskiej w bieżącym roku otworzył o godz. wpół do 6 prezydent dr Leo, który pierwszy raz przewodniczył od czasu przyjścia do zdrowia.

Sekretarz Rady dr Nowicki odczytuje pismo pomocników ogrodnika miejskiego z prośbą o dodatek drożyźniany. Pismo to przekazano sekcji III.

Prezydent na interpelację, wniesioną na poprzedniem posiedzeniu przez r. m. Daszyńskiego, wyjaśnia, że p. Markus podjął się roboty około 8 okien wieży Marjackiej, za którą sobie polikwidował bardzo niską cenę 128 k., podczas gdy koszta próby wynosiły 100 kor. Roboty należycie wykonane zostały i odebrane przez r. m. Beringera i dra Tomkowicza, kwota 128 koron nie zawiera żadnego zysku. W końcu prezydent dodaje, że statut gminy nie zabrania członkom Rady miejskiej wykonywać roboty dla gminy. (Statut wogóle zbyt wiele pozwala w tym kierunku członkom Rady i Magistratu.)

Porządek dzienny.

Na wniosek sekcji prawniczej Rada upoważniła syndyka miasta, aby spór przeciwko masie konkursowej ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie o zapłacenie kwoty 36.437 k. z powodu wydzierżawienia zakładu kontumacyjnego, zakończył ugodą, mocą której gmina na pokrycie swej pretensji otrzymałaby obok zatrzymanej kaucji 12.270 k. jeszcze 10.000 k. z funduszów masy konkursowej.

Na wniosek komisji inwestycyjnej Rada uchwaliła kredyt 12.500 kor. na koszta wewnętrznego urządzenia nowo wybudowanych szkół miejskich przy ulicy Topolowej i Lubomirskiego.

Następnie na wniosek tejże komisji na koszta obrony interesów miasta w sprawie kanału wodnego i portu przy Krakowie, po wyjaśnieniu sprawy przez prezydenta, uchwaliła Rada kredyt dalszy 15.000 k. z funduszu inwestycyjnego do dyspozycji prezydenta miasta.

Przy wniosku o uchwalenie dodatkowego kredytu 5.000 koron na kwatery dla oficerów w przechodzie r. m. Bąkowski żąda wypracowania petycji o zmianę ustawy kwaterunkowej. Wniosek uchwalono. Następnie uchwalono kredyt dodatkowy 25 koron na sprawienie i naprawienie straganów, oraz kwotę 660 k. 50 h. na pokrycie zwiększonych wydatków na opał Akademji Sztuk pięknych.

Dyrektor budownictwa miejskiego Wdowiszewski przedstawia wniosek Sekcji I zamiany gruntu pod budowę kawiarni Romana Drobnera, według której to zamiany Drobner za 1' 13 m. 2 otrzymuje z gruntu miejskiego 5' 84 m. 2 za dopłatą po 20 koron za jeden metr kwadratowy (! !)

Wniosek bez dyskusji we wstydliwem milczeniu uchwalono. (Pożytecznej działalności członka rady Drobnera i jego nadzwyczajnym politycznym kombinacjom poświęcimy wkrótce specjalne uwagi).

Wielki Wydział.

Wreszcie dokonano wyboru wielkiego wydziału Kasy Oszczęd. wybrano 12 członków na trzy lata; 2-ch na rok jeden. Na 48 głosujących oddano 13 kartek białych (z lewicy).

Na trzy lata wybrani zostali: Friedlein Józef, dr Fischler Adolf, dr Gross Adolf, dr Horowitz Leon, Jawornicki Józef, dr Leo Juljusz, Mendelsburg Albert, Miedniak August, dr Pareński Stanisław, dr Ponikło Stanisław, dr Szarski Henryk i Turski Władysław. Na rok jeden wybrani zostali: dr Bobilewicz Adam i dr Landau Rafał — ten ostatni z po za Rady. Jest to syn zmarłego Hirsza Landaua i wybrano zapewne jego jednego z po za Rady, aby duch zmarłego Hirsza unosił się dalej nad Radą. Wogóle przy wyborze wydziału, według przyjętego teraz zwyczaju, oglądano się przedewszystkiem na żydów i wybrano ich prawie połowę.

Po dokonaniu tych nadzwyczajnych prac,— strudzona Rada odbyła posiedzenie tajne.

Rozruchy ustają.

Z Petersburga,

Petersburg 26 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej radny Nabukow postawił w imieniu 16 radnych następujący wniosek: Komunikat rządowy potwierdza to co wszyscy mieszkańcy miasta widzieli, a mianowicie, że dnia 22 b. m. wojsko strzelało do robotników, którzy szli do cara z petycją do Pałacu Zimowego. — Rada miasta Petersburga jest tem głęboko oburzona i oświadcza, że taki fakt podkopuje podwaliny porządku publicznego. Rada uznaje za swój obowiązek wesprzeć poszkodowanych i uchwalić kwotę 25.000 rubli dla rannych i rodzin pozostałych po zabitych.

Przewodniczący Durnowo nie chciał wniosku tego poddać pod dyskusję. Na to postawił radny bar. Korff wniosek, aby zawotować 25.000 rubli dla poszkodowanych, bez zastanowienia się nad tem, czy są oni winni czy niewinni. Wniosek ten przyjęto znaczną większością. Równocześnie uchwalono 2000 rubli na polepszenie miejskich ambulansów i na pomoc dla rannych w razie powtórzenia się wypadków z dnia 22 b. m. Urząd miejski ma otrzymać polecenie, aby poczynił bezzwłocznie przygotowania do pierwszej lekarskiej pomocy, albowiem w niedzielę naoczni świadkowie widzieli, jak ranni na klęczkach musieli się czołgać z ulicy Morskaja do cerkwi kazańskiej.

Petersburg 27 stycznia. (Pet. aj. tel.). Po stronie wyborskiej w żadnej z fabryk roboty wczoraj nie podjęto. Robotnicy okazują nadzwyczajną obojętność wobec komunikatu ministra skarbu i jenerał-gubernatora. Powiadają, że dziś rozstrzygnie się czy praca zostanie podjęta lub nie.

Berlin 27 stycznia. (Tel. wł.). *Berl. Tagbl.* donosi, że w Petersburgu wychodzą tylko 2 dzienniki. Wczoraj u Suworina odbyła się konferencja wydawców pism, którzy podnosili, że wobec wygórowanych wymagań zecerów nie mogą rozpocząć wydawania gazet.

Petersburg 27 stycznia. (Tel. wł.) Ks. Mirski nie chciał w sobotę przyjąć deputacji robotniczej, uważając ją za akt rewolucyjny. Dopiero Hapon wytłómaczył mu, że żądania robotników odnoszą się tylko do polepszenia ich ekonomicznego bytu. Trepow przyjmie dziś po raz drugi deputację robotniczą.

Berlin 27 stycznia. (Tel. wł.) Z N. Jorku donoszą, że rząd ros. stara się bardzo o pozyskanie sympatji Stanów Zjednoczonych i kół finansowych amerykańskich. Wczoraj dla przypodobania się Stanom Zjednoczonym telegrafowano z Petersburga do Ameryki, jakoby Rosja była gotową zawrzeć pokój z Japonją. — W Petersburgu zaś, dla zaspokojenia ogółu, kolportowano wczoraj wieść, że Roždiestwieński pobił zupełnie flotę admirała Togo.

Z carskiego dworu.

Kolonja 27 stycznia. (Tel. wł.) *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, że car pozostanie w Carskiem Siole, ale carowa z dziećmi wyjeżdża do Kopenhagi.

Berlin 27 stycznia. (Tel. wł.). Z Londynu donoszą w formie pogłosek, że w. książęta na dworze carskim dążą podobno do obalenia cara Mikołaja z tronu, a ogłoszenia na jego miejsce w. ks. Włodzimierza.

Rząd wobec robotników.

Petersburg 26 stycznia. (Pet. aj. tel.) Uspokojenie umysłów w mieście jest już spokojniejsze. Jutro ogłoszone będzie obwi szczenie ministra skarbu i jenerał-gubernatora tej treści, że strejkujący robotnicy, nie zdając sobie sprawy z tego, stali się narzędziem w ręku przewrotnych złych ludzi, którzy ich wprowadzili na manowce i wywołali rozruchy w chwili tak ciężkiej dla ojczyzny. Przyszło skutkiem tego do zaburzeń spokoju publicznego. Wkroczenie wojska w podobnym wypadku jest nieuniknionem. — Rząd gotów jest o ile możności spełnić słuszne żądania robotników, a do tego jest nieodzownem przywrócenie

porządku. — Dola robotników jest sercu carskiemu tak samo bliską, jak losy wszystkich innych poddanych. Rząd gotów jest dać robotnikom sposobność naradzenia nad ich potrzebami i sformułowania życzeń. Ministerstwo skarbu zajęło się już sprawą ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek słabości, sprawą skrócenia dnia roboczego i sprawą polepszenia losu robotników.

Na prowincji.

Moskwa 26 stycznia. Na ulicach panuje spokój, ale **obszar strejkowy powiększa się**. Czy gazety jutro wyjdą, nie jest jeszcze wiadomo. — Przy przywracaniu porządku w ulicy Piadnickoja **padło kilka strzałów**, nie wiadomo jednak skąd. Strejkujących rozpędzono nahajkami i ślepymi strzałami. Licznie uczęszczane ulice są puste i wszędzie przeciągają patrole.

Dzisiaj na zgromadzeniu adwokatów uchwalono **nie pełnić nadal funkcji obrońców**, z wyjątkiem wypadków bardzo ważnych.

Do szpitali nie przyjęto rannych.

Moskwa 27 stycznia. (Pet. aj. tel.) Wczoraj rano na ulicach panował spokój. Tutejsze dzienniki wyszły, z wyjątkiem trzech.

Moskwa 27 stycznia. (Pet. aj. tel.) Na rogach ulic przybito następujące obwieszczenie naczelnika miasta: »Pod wpływem gróźb malkontentów wybuchł strejk. Dlatego naczelnik miasta uważa za swój obowiązek zawiadomić ludność robotniczą, że dla ochrony jej wobec agitatorów wydano ostre zarządzenia. Robotnicy, chcący powrócić do pracy, mogą to uczynić bez jakiegokolwiek narażenia się na niebezpieczeństwo«. W warsztatach koleji kurskiej, moskiewskiej i kazańskiej zawieszono pracę. Wodociągów, elektrowni i gazowni strzeże policja i wojsko. Udaremniono próbę silnej grupy robotników, — by zmusić robotników w gazowni do wstrzymania ruchu.

Ryga 27 stycznia. (Pet. aj. tel.). Wybuchł tu strejk jeneralny. W wielu punktach miasta odbyły się demonstracje. Dzienniki nie wyszły.

Ryga 27 stycznia. (Pet. aj. tel.) Niepokój nie ustaje. Gubernator oświadczył, że do stłumienia niepokojów użyje zbrojnej siły.

Ryga 27 stycznia. (Pet. aj. tel.). Koło dworca w Tukkum przyszło do starcia między robotnikami i wojskiem. **30 osób zabitych**, 2 żołnierzy i 1 rewirowy śmiertelnie ranni. Strejkujący przeciągają ulicami miasta i zmuszają do poniechania pracy.

Ryga 27 stycznia. (Tel. wł.). Wczoraj o godz. 6 wieczór przyszło do krwawego starcia między robotnikami a wojskiem. Robotnicy zdążający do mostu, spotkali się koło mostu żelaznego z wojskiem, które nie wyzywając do rozejścia się, zaczęło strzelać. **22 osób zabitych, 50 rannych.** — W mieście ogromne wzburzenie.

Kowno 27 stycznia. (Tel. aj. tel.). Strejk trwa dalej. — Kilka fabryk podjęło wczoraj rano pracę, ale w południe już wstrzymało. — W południe stanęły też tramwaje. Ulicami przeciągają grupy robotników; ale zachowują się spokojnie. W mieście panuje spokój.

Libawa 27 stycznia. (Pet. aj. tel.) Wczoraj o godzinie 6 rano osoby przebrane za robotników wtargnęły do stacji telefonicznej, zagroziły mającemu służbę urzędnikowi zastrzeleniem i uszkodziły druty. Oczekiwany strejk wybuchł najpierw w fabryce drutu. Robotnicy śpiewając pociągnęli na stację kolejową i gwałtem dostawali się do fabryk i zmuszali do wstrzymania pracy. W niektórych fabrykach powybijano szyby. Sklepy są zamknięte. Linje telegraficzne uszkodzone. Fabrykanci wczoraj w południe odbyli na giełdzie zgromadzenie.

Helsingfors 27 stycznia. (Pet. aj. tel.). Onegdaj urządzili tutejsi robotnicy demonstrację, przyczem 5.000 robotników zaatakowała policja szablami. Wiele osób, które brały udział w demonstracji, odniosło rany. 10 osób odniosło rany w głowę i jedna kulą w pierś. Jeden policjant ranny od kuli rewolwerowej w rękę, drugi w plecy. Wszystkie te strzały miały pochodzić od policji. Konna policja biła knutami. Zorganizowani robotnicy protestują w prasie przeciw zaburzeniom, w których też nie biorą udziału.

Z zagranicy.

Wiedeń 27 stycznia. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem obawiano się demonstracji socjalistycznych antyrosyjskich przed ambasadą rosyjską na Reisnerstrasse. Gmach ambasady strzeżony był kordonem policji z przeszło 200 polica jantów konnych i pieszych, którym wydano rozkazy użycia broni siecznej w razie wybuchu demonstracji. Do zaburzeń nie przyszło.

WOJNA.

Bunt w Mukdenie.

Londyn 27 stycznia. (Tel. wł.). Pismo *Globe* donosi, że **w Mukdenie wybuchł bunt wojsk rosyjskich** z powodu braku żywności i odzienia. Władze rosyjskie tają ten fakt, aby nie wywoływać złego wrażenia w armji mandżurskiej i w samej Rosji.

W Mandżurji.

Londyn 26 stycznia. (Tel. wł.) Donoszą z Mukdenu, że według pogłosek Japończycy na lewem skrzydle podjęli silną akcję zaczepną. Mianowicie 10 batalionów piechoty japońskiej zaatakowało pułki jenerała Rennenkampfa. Szczegółów brak.

Londyn 26 stycznia. (Tel. wł.) Według doniesień z głównej kwatery rosyjskiej, dnia 20 bm. koło wsi Matjuntse Chunchuzi napadli na posterunek rosyjski. Chunchuzów odparto.

Londyn 26 stycznia. (Tel. wł.) Donoszą tutaj, że Japończycy nad Szaho zawiadomili wojska rosyjskie o wybuchu rewolucji w Rosji. Wiadomość przyjęto początkowo z niedowierzaniem, później jednakże uznana za wiarogodną, wywołała olbrzymie wrażenie.

Idylla na wojnie.

Londyn 26 stycznia. Z Huanszan donoszą, że bliska odległość przeciwników bardzo często wywołuje epizody towarzyskie. Posterunek międzysobą prowadzą częste rozmowy. Japoń. pisują kartki do Rosjan, i korzystają z pomyślnego wiatru, posuwają je w górę na nitkach; po przecięciu nitki kartki lecą do okopów rosyjskich. — W listach tych po największej części zapytują się Japończycy, czy Rosjanie nie mają jeszcze dosyć wojny i kiedy wreszcie zapragną po pokoju?

Gdy w okopach rosyjskich rozlegną się śpiewy, Japończycy nagradzają je oklaskami.

Na Nowy Rok złożyli Japończycy Rosjanom powinszowania, wyszedłszy ze swych pozycji pod białą flagą i pozostawiwszy na pasie między szańcami kosz, w którym Rosjanie znaleźli kartkę z życzeniami, koniak, bakalje itd.

Rada państwa.

Z Rady Państwa.

Wiedeń 26 stycznia. Posiedzenie Izby posłów otwiera prezydent o godzinie 10·15. Na żądanie czeskich radykałów odbywa się dosłowne odczytywanie zgłoszonych wniosków i interpelacji. — Następnie Fressl uzasadnia wniosek nagły o zaprowadzenie 8-godzinnego czasu pracy dla wszystkich robotników. Dla uzasadnienia nagłości Czerny wygłasza długą mowę po czesku. —

Izba odrzuciła nagłość wniosku p. Fressla w sprawie minimalnych płac i 8-godzinnego dnia robotników.

Następnie pos. Fressl otrzymał głos do drugiego wniosku nagłego w sprawie odszkodowania powołanych rezerwistów.

Pierwszy mówca *contra* rezygnuje z głosu.— Na wniosek pos. Schrotta dyskusję zamknięto. Jeneralni mówcy: *pro* pos. Klofacz, *contra* Hagenhofer.

Pos. Klofacz wygłasza mowę po czesku, Hagenhofer z głosu rezygnuje. Fressl w końcowym wywodzie krótko przemawia, poczem nagłość wniosku odrzucono.

Z koleji pos. Fressl otrzymuje głos do trzeciego wniosku nagłego w sprawie podrożenia środków żywności. Przemawia po czesku.

Godzina wpół do 4 posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 27 stycznia. W dalszym ciągu obrad po odrzuceniu wniosku nagłego Fressla w sprawie podrożenia środków żywności, prezydent zawiadomił o cofnięciu wniosków nagłych pos. Choca, oraz pos. Breitera. Po odrzuceniu ostatniego nagłego wniosku pos. Schmali, przystąpiła Izba do wniosku nagłego pos. Walewskiego o wybór komisji dla zbadania zarzutów podniesionych przeciw niemu. Wnioskodawca zgłosił, że jest chory. Po dyskusji, w której pos. Breiter wystąpił za wnioskiem, uchwalono nagłość i *meritum* wniosku.

Pos. Breiter cofnął swój wniosek nagły o wybór komisji śledczej w sprawie rzekomych szkód na rzecz skarbu państwa, względnie wyzyskiwania mandatów poselskich, przeciw p. Wodzickiemu, Jędrzejowiczowi, Niementowskiemu, Małachowskiemu i Walewskiemu, poczem hr. Vetter ogłosił, że Izba przystępuje do porządku dziennego, do obrad nad nad przedłożeniem zapomogowem. (Żywe oklaski. Wielu posłów składa gratulacje hr. Gautschowi).

Prezydent gabinetu bar. Gautsch zwraca się do Izby z prośbą, aby możliwie jak najszybciej przyjęła się do chwały komisji budżetowej, gdyż rząd przypisuje nadzwyczajną wagę do tego, by jak najśpieszniej przyjęść z pomocą okolicom państwa, w których ludność rolnicza tak ciężko została nawiedzoną. Ze względu na to, rząd przedłożenie modyfikuje więc w ten sposób, że nie obstaje już przy refundacji kwot z r. 1903 i 1904. Jednakowoż rząd wniesie w tym kierunku bezzwłocznie w Izbie specjalną ustawę i spodziewa się jaknajszybszego jej załatwienia, bo przecież Izba tak samo jak rząd, ma wielki interes w tem, aby znacznie osłabione zapasy kasowe doprowadzono do równowagi bez narażenia na niebezpieczeństwo budżetu. Minister prosi więc raz jeszcze Izbę, aby jaknajprędzej załatwiła przedłożenie zapomogowe. (Żywe oklaski).

Sprawozdawca mniejszości pos. Skene oświadcza, że ze względu na oświadczenie bar. Gautscha cofa *votum* mniejszości.

Na tem obrady przerwano.

Przy końcu posiedzenia pos. Breiter wystosował do prezydenta Izby następujące zapytanie: »Jest zwyczajem we wszystkich państwach świata cywilizowanego, że ich prezydenci i reprezentanci zawsze, gdy się rozgrywają wielkie wydarzenia historyczne, urządzają demonstrację z wyrazami sympatji lub potępienia. Także i austrjacki parlament kilkakrotnie przy ostatnich okazjach zarządzał podobne manifestacje. Przyjąwszy to za założenie, stawiam do prezydjum zapytanie, czy prezydent z okazji krwawych zajść w sąsiednim państwie w chwili, gdy ludy państwa carskiego zamierzają krwią swą zdobyć od rządu autokratycznego najelementarniejsze swobody, — czy jest skłonny spowodować, by Izba walczącym za wolność wyraziła najżywszą sympatję. Gdyby prezydent nie był skłonny do tej inicjatywy, apeluję do samej Izby i proszę prezydenta o zapytanie jej, czy nie uważa za wskazane, by wyraziła sympatję walczącym ludom?«

Prezydent: Pojmuję zupełnie zainteresowanie się całego świata wydarzeniami w Rosji. Jednakże uważam za niedopuszczalne, by wewnętrzne kwestje obcego państwa, z nami zaprzyjaźnionego, omawiano w tej Izbie.

Pos. Breiter: Apeluje do Izby!

Prezydent: W myśl regulaminu przeciw enuncjacji prezydenta apelu do Izby niema!

Koniec posiedzenia przed godziną 6-tą wieczorem; następne dziś z tym samym porządkiem dziennym.

Klęska hr. Tiszy.

Budapeszt 27 stycznia. (Tel. wł.) Klęska hr. Tiszy jest niemal zupełna. Do godz. wpół do 3 w nocy opozycja uzyskała **172** mandaty, stronnictwo liberalne tylko **103**, a Serbowie i Rumuni, którzy oświadczyli się za rządem, otrzymali 13 mandatów. Ogółem zatem rząd rozporządza do tej pory 116 głosami.

Ze 125 okręgów wyborczych rezultaty jeszcze nieznane, ale opozycja spodziewa się, że uzyska tam co najmniej 60 mandatów; gdyby uzyskała tylko 30, to i tak rozporządzałaby niemal połową głosów w Izbie.

Bardzo wielu bliskich przyjaciół a nawet krewnych Tiszy przepadło przy wyborach, a natomiast kandydaci zupełnie nieznani powychodzili z urny jedynie dlatego, że należeli do opozycji. — Stronnictwo Kossutha i Apponyiego tryumfuje.

Budapeszt 27-go stycznia. Hr. Tisza przeszedł w IV budapeszteńskim okręgu wyborczym 1426 gł. przeciw Jul. hr. Andrassemu, który otrzymał 1369. Minister honwedów Nyiry wybrany w II okręgu wyborczym miasta 1258 gł. Upadł b. minister Daranyi (dyssydent) z 1134.

Wiedeń 27 stycznia. (Tel. wł.) *N. Fr. Presse*, która dotychczas zawsze występowała za hr. Tiszą, pisze w wstępnym artykule, że Tisza poniósł klęskę moralną tak wielką, iż gdyby nawet rozporządzał równą ilością głosów w nowej Izbie, to i tak powinien ustąpić.

Prasa wiedeńska zaznacza, że wybory wczorajsze dowodzą, iż na Węgrzech żyje idea wolności i oderwania się od Austrji. Tisza popełnił szalony błąd dopuszczając się w 1904 zamachu na regulamin Izby. Następstwem tego był jego upadek przy wyborach, a w przyszłości będą katastrofy polityczne, jakie wobec uświadomienia narodowego uderzą w Austrję.

PREZES

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

W KRAKOWIE

zawiadamia niniejszem

Członków uprawnionych do głosowania na mocy art. 10. statutu

że wybory Delegatów do Zgromadzenia ogólnego tegoż Towarz. odbędą się w następujących terminach:

Dnia 21 lutego 1905.

Z Wielk. Księstwa Krak. wybór 3 Delegatów:

w Krakowie, w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Jana Skirlińskiego.

Z obwodu Bocheńskiego wybór 3 Delegat.:

w Bochni w sali Magistratu o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Zdzisława Włodka.

Z obwodu Kołomyjskiego wybór 3 Delegat.:

w Kołomyi w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Stanisława Jasińskiego.

Z obwodu Przemyskiego wybór 3 Delegat.:

w Przemyślu w sali Rady powiatowej o godzinie 2-giej po południu pod przewodnictwem Dra Władysława Czaykowskiego.

Z obwodu Rzeszowskiego wybór 3 Delegatów.

w Rzeszowie w sali Rady powiatowej o godzinie 10-tej przed południem pod przewodnictwem Aleksandra Dąmbskieo.

Z obwodu Stryjskiego wybór 3 Delegat.:

w Stryju w sali Rady powiatowej o godzinie 2-giej po południu pod przewodnictwem Adama Onyszkiewicza.

Z obwodu Tarnowskiego wybór 3 Delegat.:

w Tarnowie w sali Rady powiatowej o godzinie 2-giej po południu pod przewodnictwem Włodzimierza Sroczyńskiego.

Z obwodu Żołkiewskiego wybor 3 Delegat.:

w Żółkwi w sali Rady powiatowej o godzinie 4-tej po południu pod przewodnictwem Tadeusza Starzyńskiego.

Dnia 22 lutego 1905.

Z obwodu Sanockiego wybor 3 Delegat.:

w Sanoku w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Włodzimierza Truskolaskiego.

Z obwodu Stanisławowskiego wybór 3 Delegat.:

w Stanisławowie w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Stanisław Cieńskiego.

Z obwodu Wadowick. wybor 3 Delegat.

w Wadowicach w sali Rady powiatowej o godzinie 12-tej w południe pod przewodnictwem Przecława Sławińskiego.

Z obwodu Złoczowskiego wybor 3 Delegat.

w Złoczowie w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Wincentego Gnoińskiego.

Dnia 23 lutego 1905.

Z Księstwa Cieszyńskiego wybor 2 Delegat.:

w Cieszynie w sali «Domu narodowego» o godzinie 10-tej rano pod przewodnictwem ks. Franciszka Michejdy.

Z obwodu Lwowskiego wybor 3 Delega.:

we Lwowie w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Leopolda Baczewskiego.

Z obwodu Samborskiego wybor 3 Deleg.:

w Samborze w sali Rady powiatowej o godzinie 3-ciej po południu pod przewodnictwem Feliksa Sozańskiego.

Z obwodu Tarnopolskiego wybor 3 Delegat.

w Tarnopolu w sali Rady powiatowej o godzinie 3-ciej po południu pod przewodnictwem Dra Stanisława Glogiera.

Dnia 24 lutego 1905.

Z obwodu Brzeżańskiego wybór 3 Delegat.:

w Brzeżanach w sali Rady powiatowej o godzinie 12-tej w południe pod przewodnictwem Kazimierza Traczewskiego.

Z obwodu Czortkowskiego wybor 3 Delegat.:

w Czortkowie w sali Rady powiatowej o godzinie 12-tej w południe pod przewodnictwem Dra Stanisława Rudrofa.

Z obwodu Jasielskiego wybór 3 Delegat.:

w Jaśle w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Stanisława Kotarskiego.

Z obwodu Sądeckiego wybor 3 Delegat.:

w Nowym Sączu w sali Rady powiatowei o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Władysława Głębockiego.

Dnia 2 marca 1905.

Z miasta Krakowa wybór 6 Delegat.:

w Krakowie w sali posiedzeń Rady miejskiej od godziny 9-tej rano do 12-tej w południe i od 3-ciej do 6-tej po południu pod przewodnictwem Dra Juliusza Leo, prezydenta miasta Krakowa.

Z miasta Lwowa wybor 4 Delegat.:

we Lwowie w sali ratuszowej o godzinie 11-tej w południe pod przewodnictwem Michała Michalskiego, wiceprezydenta miasta Lwowa.

Dnia 7 marca 1905.

z Księstwa Bukowińskiego wybor 3 Delegat.:

w Czerniowcach w lokalu Reprezentacyi Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń o godzinie 3-ciej po południu pod przewodnictwem Krzysztofa Abrahamowicza.

Uprawnieni do głosowania w każdym z poszczególnych Działów ubezpieczeń P. T. Członkowie Towarzystwa otrzymają w myśl § 3 instrukcyi wyborczej karty legitymacyjne na 15 dni naprzód przed terminem odbyć się mających wyborów.

Na karcie legitymacyjnej zamieszczoną jest w dosłownem brzmieniu obowiązująca «Instrukcya wyborcza», wyciąg ze statutu Towarzystwa odnośnie do prawa wyborczego, oraz formularz na pełnomocnictwo do ewentualnego użytku członków.

Listy wyborcze począwszy od dnia 4 lutego 1905 wyłożone będą:

dla wyborców z miast Krakowa i Lwowa w biurach prezydyalnych Magistratów tychże miast;
dla wyborców Wielkiego Księstwa Krakowskiego w biurze Dyrekcyi Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie;
dla wyborców Obwodu Lwowskiego w biurze Reprezentacyi Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń we Lwowie;
dla wyborców z Księstwa Bukowińskiego w biurze Reprezentacyi Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Czerniowcach;
dla wyborców Obwodów: Przemyskiego, Rzeszowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego w tamtejszych biurach Sekcyj Towarzystwa;
dla wyborców wszystkich innych okręgów wyborczych w **Agencyach** Towarzystwa tych miast, w których wybory odbywać się będą.

Możliwe reklamacye w sprawie uprawnienia do głosowania, nadesłane być winny bezpośrednio do **Dyrekcyi Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie**, nie później jednak niż na **8 dni** przed dniem wyboru.

Reklamacye później nadesłane przekazane będą do zbadania i załatwienia Przewodniczącym Zgromadzeń odnośnych okręgów wyborczych, którzy wspólnie z Komisyą wyborczą na zasadzie art. 10 statutu Towarzystwa o ważności reklamacyi orzekną.

Krakow, dnia 18 stycznia 1905 r.

(Przedruk nie będzie płacony).

Józef Męciński, *Prezes Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.*

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem S. Tomaszewskiego